Nr 250. Kraków, Piątek 2 Czerwca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 . 20 .
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 . — .
W innych państwach	48	24	12	4 . — .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i **w Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscowe:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hopcrycer, ul. Wiślna.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rożnak. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6, M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalleck (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Autuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wakacye Dumy.

Duma rozpoczęła już swoje wakacye. Sprawowaną i strudzoną „reformowaniem" Rosyi, wysłał ją rząd Stołypina tym razem wcześniej na wakacye, aby oszczędzić jej nowych wysiłków nieistniejącej woli i słabo tlejącej myśli nad ustawą o ziemstwach w guberniach zachodnich, która, wprowadzona wśród wielkiego hałasu na podstawie § 87 konstytucyi, teraz stosownie do jej wymagań wróciła po upływie dwóch miesięcy do Dumy.

Rozpoczęte obecnie ferye „zdolnego do pracy" parlamentu rosyjskiego, są już ostatniemi jego feryami. Zebrawszy się po ich upływie, Duma trzecia odśpiewa jeszcze swoją pieśń łabędzią i odejdzie w wieczność, następnie zaś zbierze się czwarta z rzędu reprezentacya stu tysięcy obywateli ziemskich, jak obecnie Dumę nazywają. Ta bliskość końca obecnej Dumy sprawia, że teraz bardziej aktualną jest sprawa nowych wyborów do Dumy, aniżeli program prac trzeciej. Jednakowoż i aktualność ta jest pojęciem czysto teoretycznem, ponieważ w szerokich sferach społecznych panuje na punkcie parlamentaryzmu rosyjskiego całkowita apatya i obojętność.

Broniona przez partye postępowe teza, że lepszą jest najgorsza Duma, niż żadna, ponieważ już samo istnienie parlamentu działa na masy wychowawczo i przyczynia się do utrwalenia systemu reprezentacyjnego, okazała się fałszywą, przynajmniej o ile chodzi o pedagogię społeczną.

Trzecia Duma bowiem ze swoim oportunizmem i bezwzględną uległością wobec rządu, okazała się tak bezsilną, bezpłodną i pozbawioną woli, że istnienie jej i działanie wywarło na umysłach szerokich, politycznie zupełnie surowych mas rosyjskich, wpływ wręcz przeciwny temu, którego partye postępowe oczekiwały. Dumą przestano się interesować, zaczęto ją lekceważyć, a nawet wręcz nienawidzieć, upatrując w niej — zresztą nie bez słuszności — nową tylko przykrywkę dla samowoli biurokracyi i planów już nie ośmielonej, ale wręcz rozzuchwalonej reakcyi. Taka zmiana stosunku do reprezentacyi narodowej, musiała niedojrzałe, więc do ekstremów skłonne masy rosyjskie zniechęcić i odepchnąć nie tylko od trzeciej Dumy, lecz, ale wogóle od instytucyi parlamentu, który okazał się zbyt słabym, aby mógł bogdaj w drobnej części ziścić pokładane w nim nadzieje.

W ciągu czteroletniej swojej działalności trzecia Duma doprowadziła do tego, że dzisiaj w Rosyi możnaby podobnie, jak niestety także i w innych państwach europejskich parlament na czas dłuższy zawiesić lub zgoła go znieść, bez obawy jakichś niebezpiecznych wstrząśnień rewolucyjnych.

Ale ta właśnie okoliczność zapewnia parlamentowi rosyjskiemu dalsze trwałe istnienie. Gdy bowiem okazało się, że samowładztwa biurokracyi nie może on w niczem ograniczyć, nauczył się rząd cenić także i te usługi, które on jemu samemu przez istnienie swoje oddaje, podnosząc jego powagę i zapewniając przynajmniej i dając sankcyę na przedsięwzięcia, które, jak n. p. zniesienie autonomii Finlandyi, rząd formalnie despotyczny nie byłby się nigdy tak łatwo odważył.

Tak więc Duma, stawszy się instytucyą zupełnie bezużyteczną ze względu na interesa społeczeństwa i na nieodzownie potrzebne głębokie reformy, tem bardziej pożądaną stała się dla rządu. Stąd też pochodzi, że zbliżanie się terminu nowych wyborów do Dumy budzi większe zajęcie w sferach rządowych niż w rozmaitych warstwach społecznych. Społeczeństwo bowiem wie, że na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej innego, lepszego parlamentu dostać nie może. Rząd zaś troszczy się o to, aby mimo tej ordynacyi nie stał się cud i aby czwarta Duma nie okazała się bardziej samoistną niż trzecia.

Prasa rządowa już teraz snuje rozmaite plany i projekty wyborcze. Są one wprawdzie jeszcze bardzo mgliste i niejasne ale, niemniej wynika z nich to jedno, że rząd w czwartej Dumie będzie starał się umocnić partye konserwatywne, stojące bardziej na prawo od październikowców. Dawny system Stołypina, opieranie się w Dumie na październikowcach jako partyi analogicznej z „National liberałami" niemieckimi, uległ pod wpływem czteroletnich doświadczeń zmianie o tyle, że dzisiaj już i październikowcy ze swoim oportunizmem są dla reakcyjnego rządu zbyt radykalni.

Prąd reakcyjny poniósł już sterników rosyjskiej nawy państwowej daleko poza stanowiący podstawę programu październikowców manifest konstytucyjny. To też sternicy ci szukają już dzisiaj innego kierunku, którym ma być wyłącznie i jedynie nacyonalistyczny. Wszystkie reakcyjne grupy rosyjskie przemalowuje się obecnie na jednostajny kolor patryotyczny, aby w czwartej Dumie stanowiły zwarty blok rządowy.

Walki wyborcze na Bukowinie.

(Tel. „N. Ref.")

Czerniowce, 2 czerwca.

Żydowska rada ludowa zwróciła się do żydowskiej partyi narodowej z żądaniem usunięcia kumulacyi urzędów w jednej osobie, zachodzącej u niektórych jej członków. Żądanie to zwraca się głównie przeciwko osobie byłego posła S t r a u c h e r a, który jest członkiem Wydziału krajowego, inne jeszcze zajmuje urzędy, a obecnie ubiega się o mandat do parlamentu.

Ponieważ żydowska partya narodowa żądanie to odrzuciła, przeto rada ludowa postawiła przeciwko dr Straucherowi własnego kandydata w osobie prof. K e l l e r a. Walka w tym okręgu będzie b a r d z o z a c i ę t a. Rozstrzygną ją głosy P o l a k ó w, socyalistów i Rumunów, lecz zapewnie dopiero przy wyborze ściślejszym, ponieważ przy wyborze głównym grupy te stawiają własnych kandydatów. W okręgu R a d o w c e postawiono kandydaturę prof. M a n l e r a, który w poprzednim parlamencie był posłem z Galicyi.

Przeciwko klerykalizmowi w Belgii.

(Tel. „N. Ref.")

Bruksela, 2 czerwca.

Wypracowany przez rząd projekt nowej u s t a w y s z k o l n e j wywołał w kołach liberalnych całego kraju w i e l k i e z a n i e p o k o j e n i e i szeroki ruch opozycyjny. Wczoraj w nocy odbyło się w Brukseli w cyrku tamtejszym o l b r z y m i e z g r o m a d z e n i e p r o t e s t u j ą c e, w którem wzięło udział około 10.000 członków partyi liberalnej i socyalistycznej.

Mówcy na tem zebraniu wykazywali, że na mocy tej ustawy państwo zmuszone będzie płacić zakonom i kongregacyom rocznie 20 milionów franków na utrzymanie klerykalnych szkół klasztornych.

Z prowincyi donoszą o odbyciu podobnych zebrań przeciwko nowej ustawie.

Ubezpieczenie socyalne w Niemczech.

W dniu 30 maja, po przeszło dwuletnich obradach i walkach, parlament niemiecki ukończył wielkie dzieło, podobne do tego, które czeka załatwienia ze strony nowego parlamentu austryackiego; uchwalił on mianowicie w trzeciem czytaniu ustawę o ogólnem ubezpieczeniu socyalnem, która, tak samo, jak to czyni projekt austryacki, ma rozmaite kategorye ubezpienia połączyć w jednę organiczną całość. Już ze względu na tę analogię, a także na to, że parlament niem. przy załatwianiu tego dzieła mógł się opierać na dawniejszych i szerszych doświadczeniach w tej dziedzinie, warto przyjrzeć się bliżej nowej ustawie niemieckiej.

Jest to zapewne nie tylko pod względem socyalnego znaczenia, lecz także ze względu na swoje rozmiary, wogóle najpotężniejsza, lub conajmniej jedna z najobszerniejszych ustaw na świecie. Obejmuje bowiem ogółem 1793 paragrafów. Nic dziwnego więc, że obrady nad nią trwały tak długo, mimo, że komisya parlamentu pracowała bez wytchnienia przez całe lato zeszłoroczne nad badaniem i ulepszaniem jej paragrafów i że do niedawna jeszcze powątpiewano, czy obecny parlament niemiecki wogóle z nią się uporać zdoła.

Fakt, że pokonał on to olbrzymie zadanie, zawdzięczać należy względom p o l i t y c z n e j natury. W toku obrad wyłoniły się bowiem ważne przeciwieństwa i sprzeczności między dążnościami i celami poszczególnych stronnictw, także w tej dziedzinie. Projekt rządowy z góry znacznie ścieśniał autonomię poszczególnych instytucyj ubezpieczenia. Z tych np. kasy chorych są także w Niemczech przeważnie w rękach stronnictwa socyalno-demokratycznego, dla którego stanowią bardzo ważny środek ku zapewnieniu sobie wpływów na wielką rzeszę robotników. Ta tendencya projektu uzyskała naturalnie aprobatę żywiołów konserwatywnych w parlamencie, podczas gdy u socyalistów i wolnomyślnych napotkała na zaciętą opozycyę. Ani rząd, ani obecny blok większości rządowej, nie życzył więc sobie, ażeby projekt nowej ustawy stał się raz jeszcze przedmiotem agitacyi i walki wyborczej. Z tej strony wytężono wszystkie siły, aby przeprowadzić ustawę jeszcze w tym parlamencie i dopięto też tego celu przy pomocy stronnictwa centrum. To też przy końcowych głosowaniach ujrzano niezwykłe ugrupowania stronnictw. Za nową ustawą oświadczyły się stronnictwa zachowawcze, zwykle nie bardzo chętne dla tego rodzaju akcyi socyalno-politycznej, natomiast p r z e c i w k o ustawie to stronnictwo (socyalno-demokratyczne), które najenergiczniej zawsze domaga się opieki państwa dla robotników i wydziedziczonych.

Jak już z tego wnosić można, nowa niemiecka ustawa nie zadowala wszelkich życzeń i zadań szerokich kół ludności. Rzeczywiście też nie posuwa się ona w rozmiarach swoich tak daleko, jak to czyni projekt ustawy austryackiej. Przedewszystkiem nie obejmuje ona przewidzianego ubezpieczenia pracowników samodzielnych, a zamiast tego zawiera jedynie tak zwane ubezpieczenie dodatkowe, które w pewnych wypadkach dozwala robotnikom kontynuować ubezpieczenie, gdy z pracobiorców zamienili się na samodzielnie, na własną rękę pracujących.

Żadanie rządu i parlamentu niemieckiego przy pracy nad tą ustawą było już o tyle ułatwione, że można ją było oprzeć także na jednej gałęzi asekuracyi socyalnej, najrozleglejszej ze wszystkich, która w Austryi jeszcze nie istnieje, lecz dopiero wraz z nową ustawą ma być stworzona, mianowicie na ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Ubezpieczenie to obejmuje dziś około 20 milionów osób i dało pole do rozlicznych doświadczeń, zwłaszcza w kierunku finansowym. Korzystając z tych doświadczeń, rząd niemiecki przy układaniu podstaw finansowych nowego, ogólnego ubezpieczenia postępował też z wielką, nadmierną nawet ostrożnością, ażeby nie przeciążać skarbu państwa świadczeniami na rzecz ubezpieczonych.

W nowej ustawie rozszerzono przedewszystkiem zakres osób, podlegających ubezpieczeniu na wypadek c h o r o b y. Tak samo, jak w Austryi, ubezpieczenie to obejmowało tam dotychczas tylko robotników przemysłowych. Obecnie rozszerzono je także na w i e l k ą r z e s z ę r o b o t n i k ó w r o l n y c h, oraz na służbę d o m o w ą, a nadto podniesiono granice dochodu rocznego, w obrębie których każdy pracownik na wypadek choroby, musi być ubezpieczony. Dotychczas obowiązek ten kończył się na dochodzie jednostki w kwocie 2000 marek, w przyszłości podlegać mu będą wszyscy, którzy mają mniej, niż 2500 marek dochodu rocznego, co odpowiada mniej więcej 3000 koron austryackich. O to ubezpieczenie najzacięstsze staczano walki i to nie tylko w parlamencie, lecz i w prasie i na innych terenach życia publicznego. Tak wysokiej granicy ubezpieczenia sprzeciwiali się przedewszystkiem lekarze — lecz bez skutku. Niemniej wielkie zainteresowanie wywołała kwestya w o l n e g o w y b o r u l e k a r z y dla członków kas chorych. Za wolnym wyborem oświadczyły się nie tylko koła lekarskie, lecz także szerokie koła ubezpieczonych, a w ich imieniu demokratyczne stronnictwa w parlamencie. Domagało się go zwłaszcza Koło polskie, przewidując, że przy ograniczeniu autonomii kas chorych, polscy lekarze będą przeważnie wykluczeni od zajmowania stanowisk lekarzy kasowych. Lecz rząd i blok rządowy i w tym wypadku nie ustąpił. Ostatecznie stanęło na tem, że każda kasa ma ustanowić kontraktowo co najmniej dwóch lekarzy do wyboru, te zaś kasy, które na to zdobyć się nie mogą, mają płacić członkom osobne wsparcie na lekarza, odpowiadające wysokości udzielanej członkom zapomogi podczas choroby.

Wniosek, ażeby ubezpieczeniem na wypadek choroby objęte także r o d z i n y członków — odrzucono; taki sam los spotkał żądanie ustanowienia opieki lekarskiej i zapomóg dla położnic. Ten tak słuszny wniosek rozbił się o spór konserwatywnych reprezentantów większej własności.

Ażeby osłodzić członkom kas chorych ograniczenie autonomii kas, włączono do projektu rządowego postanowienie, że pracodawcy mają odtąd, zamiast połowy, ponosić dwie trzecie opłat, ubezpieczeni zaś tylko jednę trzecią. Ponieważ postanowienie to napotkało na opozycyę, zatrzymano w końcu dotychczasowy podział wkładek po połowie na pracodawców i pracobiorców. — W zamian za to znacznie powiększono kompetencyę pracodawców. Ustanowiono bowiem następujący przepis co do wyboru urzędników kasowych: Będą oni mianowani odtąd na wniosek zarządu kas chorych, lecz wybór ich zależeć będzie od aprobaty w i ę k s z o ś c i członków zarządu z pośród pracodawców.

Tryumf awiatyki francuskiej.

Francya, która niedawno okryła się żałobą z powodu katastrofy awiatycznej, święci obecnie na tem polu tryumfy, które w całym świecie wywołują słuszny podziw. Lot aeroplanami na drodze Paryż-Rzym-Turyn, wynoszącej 2.095 kilometrów nie ukończył się jeszcze, a mimo to przyniósł zdobycze, które są zaszczytem dla geniuszu francuskiego.

Ażeby zrozumieć i ocenić przebieg lotów dystansowych na owej przestrzeni, musimy zaznajomić się z warunkami konkursu. Otóż wspomniana droga podzielona została na 3 etapy, a mianowicie: Paryż-Nicea, z obowiązkowemi lądowaniami w Dijon, Lugdunie i Avignon. Odległość 865 kilometrów. Nicea-Rzym, z obowiązkowemi lądowaniami w Genui i Livorno. Odległość 600 kilometrów. Rzym-Turyn, z obowiązkowemi lądowaniami we Florencyi i Bolonii. Odległość 630 kilometrów.

Start mógł się odbywać wedle woli uczestniczących lotników, ale nie wcześniej niż 28 maja o g. 6 rano. Również w Nicei jest start dowolny, z warunkiem atoli, że lotnik przybędzie do Rzymu najpóźniej d. 9 b. m. o godzinie 9 wieczór. Ci lotnicy, którzy przelecieli etapy Paryż-Nicea i Nicea-Rzym, mogą w Rzymie startować do trzeciego etapu Rzym-Turyn najwcześniej dn. 10 b. m. o godzinie 6 rano. Przybycie do Turynu, kresowej stacyi lotu, może nastąpić najpóźniej d. 15 b. m. o godzinie 9 wieczór.

Następujące nagrody zostaną rozdane w Nicei, Rzymie i Turynie: pierwszemu pilotowi 50.000 franków, drugiemu 20.000, trzeciemu, czwartemu i piątemu po 10.000. Uczestnicy mogli się zgłaszać dla wszystkich trzech etapów, albo dla etapów Nicea-Rzym i Rzym-Turyn, albo wreszcie dla jednego z tych dwóch. Aeroplany wolno zmieniać, dozwolone są także nadliczbowe lądowania dla zaopatrzenia się w benzynę lub dla reperacyi. Romorkaż aparatu jest dozwolony, ale nie może mieć szybszego tempa, aniżeli zwyczajny krok idącego pieszo człowieka.

Cała ta droga przez Alpy nadmorskie i częściowo przez morze Śródziemne jest wielką próbą wytrzymałości sił ludzkich. Aeroplan wolno naprawić, wolno nawet wymienić — ale pilot przez cały czas musi wytężać wszystkie siły duchowe i fizyczne, ażeby sprostać zadaniu. Nawet ci, którzy nie zdobędą żadnej nagrody, zasłużą sobie na wielkie uznanie. Pilot musi uważać na aparat, kontrolować stan powietrza, czuwać nad tem, ażeby nie zboczyć z drogi. Raz narażony jest na ubezwładniający żar słoneczny, to znowu musi unosić się na wysokościach, gdzie panuje mroźna temperatura. Tu sprawność człowieka musi być większa, aniżeli sprawność maszyny.

To też celem tego lotu dystansowego jest stwierdzenie, czy człowiek wogóle zdoła za pomocą aeroplanu przebyć 2.000 kilometrów w pewnym oznaczonym czasie, przerywanym tylko przez małe wypoczynki. Piloci mają udowodnić, że, bujając wysoko w powietrzu, potrafią oryentować się w drodze i trafić do celu podróży, że zdołają przedostać się przez znaczne góry, że wreszcie po nadzwyczajnych trudach jednego dnia będą nazajutrz zdolni do podjęcia nowych, jeszcze większych trudów. Każdy dzień wymaga coraz to większego wysiłku pod względem fizycznym i psychicznym wobec tego, że pozostaje pewna część znużenia z dnia poprzedniego.

Rezultaty, osiągnięte dotąd, przynoszą, jak wspomnieliśmy, zaszczyt narodowi francuskiemu. Start rozpoczął się w niedzielę rano, a już w poniedziałek wieczór dwaj lotnicy, Garros i Conneau, wylądowali w Nicei, przeleciawszy 865 kilometrów z 3 obowiązkowemi lądowaniami w miastach oznaczonych wyraźnie. Conneau przybył do Rzymu dnia 31 maja i przeleciał drogę Paryż-Nicea-Rzym, wynoszącą 1.465 kilometrów, w przeciągu 3 dni, przyczem musiał przedostać się przez Alpy.

Sfery wojskowe nietylko francuskie poświęcają baczną uwagę temu lotowi. Podczas startu w Paryżu byli obecni wybitni oficerowie z ministrem wojny, generałem Goiranem, na czele, a w locie biorą również udział oficerowie. Conneau, który pierwszy przybył do Rzymu, jest

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

48 (Ciąg dalszy.)

XV.

Po obiedzie Lisnowski przeczytał dwa artykuły polityczne, które był odłożył sobie do przestudyowania, i wziął w rękę powieść, celem „popracowania nad swym stylem i wzbogacenia swego słownictwa". Innego pożytku z belletrystyki nie widział, o ile nie była osnuta na tle historycznem, uważając powieść za rzecz dla czczej rozrywki przeznaczoną i na najniższym szczeblu publicystyki stojącą. Poważnem, na uwagę zasługującem były w jego i Lubina oczach wyłącznie rozprawy ekonomiczne, polityczne i tym podobne, zwłaszcza takie, które były naszpikowane cyframi, ciężkie, zawiłe, niezrozumiałe. Im mniej czytelnik z nich wynosił, tem były poważniejsze, mędrsze. Wszystko co czytało się lekko, uchodziło za niepoważne, a jeżeli dotykało miłości — za zabawkę dla kobiet.

Niedługo tedy bawił się redaktor nad powieścią, chociaż nie tyle była temu winną książka, ile fatalny nastrój, w jakim się znajdował. Nękała go myśl, że, stawiając się okoniem Kulikowskiemu, popełnił największe głupstwo w życiu. Lecz starał się o tem zapomnieć.

Gdy pierwszy podmuch wieczorny przeszedł przez ulicę, ochłodził spieczone mury i skwar nieznośny począł ustępować, wyruszył do parku w nadziei spotkania się z paniami Szmytkowskiemi.

Zaraz na drugi dzień po wyjściu z więzienia zobaczył się z niemi na przechadzce. Panna i pani powitały go bardzo uprzejmie, widząc w nim „bohatera chwili", wypytywały go o różne szczegóły życia więziennego, mianowicie o pożywienie, jednakże wbrew dawniejszej praktyce nie zachęciły go ani słowem do odwiedzin. Nie wziął sobie tego wszakże do serca, nie wyciągał z tego żadnych wniosków. Ot, poprostu samo przez się rozumiało się, że drzwi do ich ogniska stały dlań otworem. Zaproszenie uważał już za zbyteczne.

Mimo to, gdy teraz zapragnął ich towarzystwa, ozwał się w nim jakiś głos powstrzymujący go od złożenia im wizyty. Ale szukał ich oczyma po ulicy Parkowej.

Tymczasem wpadł na poddyrektora banku ludowego Gałęzowskiego z żoną, który przytrzymał go i zaraz nawiązał rozmowę do nawałnicy w handelku Hofmanna.

— Daję słowo — mówił — myślałem, że przyjdzie do bójki! Wszystko to zaś przez ów niefortunny żart dyrektora, przez jego luźny język. Ale się pan stawił!!... Nie brak panu odwagi cywilnej. Kulikowski niemal zwinął się w kłębek, cha! cha!... Szkodą, że pan wyszedł tak prędko. Byłby pan widział jak doktór miotał się, jak przyskakiwał do dyrektora. To waryacisko. Co on ma za poglądy! Jakie zdania wygłasza! Daję słowo, niesłyszane rzeczy. Już bym tego nie skleił.

— Miał wielką racyę, że zamknął usta panu dyrektorowi.

— Proszę pana, czy on jest lekarzem domowym i wiejskim w Broniewicach?

— Nie. Jeździ tam dr Gabler.

— Ta-ak? A mimo to bronił Broniewieckiego jak lew. No, proszę!

— To po mojem odejściu poczęto roztrząsać jego grzechy?

— I jak!? Swoją drogą zebranie dzisiejsze było ożywione. Cóż to chciałem panu powiedzieć?... Myślę sobie, że pan bądź co bądź postępuje bardzo rozsądnie, trzymając się Broniewieckiego. To elegancki, wesoły, bogaty człowiek. A, że trochę kobieciarz... Ot, młody! Wyszumi. Jednego tylko nie rozumiem: że on tak ogromnie zapala się do muzyki! To przecież poważny człowiek, zdawałoby się. Zdał egzamin dojrzałości, nawet w bardzo młodym wieku. Nie miał więcej nad osiemnaście lat. Doktoryzował się w agronomii, podobno włada językami. Żeby taki doktór bębnił po fortepianie godzinami?!

— Szlachetna pasya — bąknął Lisnowski, ale dyrektor zaoponował z uśmiechem:

— Co mi za „szlachetna"! To tylko frazes! Ale powiedzmy sobie raz szczerze, że to głupstwo. W głowę zachodzę, za co ludzie po świecie płacą takie sumy Paderewskiemu!? Niech pan sam powie: za co?

— Za talent, za...

— Co to mi za talent? Bębnienie po klawikordzie. Nikt tego nie rozumie, więc jakże tu powiedzieć czy to dobrze, czy źle. A to ani dobre, ani złe, jeno hałas. Muzyka to oczywiste głupstwo.

— Tego nie powiedziałbym — rzekł redaktor, ale próżno szukał w głowie argumentu zbijającego zdanie dyrektora, który ciągnął z ferworem:

— Że ktoś nie mający nic lepszego, pożyteczniejszego do czynienia, komponuje sobie walczyki, mazurki, lub pisze powieści, nic przeciwko temu nie mam. Są kataryniarze, linoskoczki, akrobaci... Ale temi rzeczami nie zajmują się poważni ludzie! Prawda?... A tu majętny obywatel ziemski godzinami pastwi się nad fortepianem! Sprowadził podobno jakiegoś muzyka. Do czego to podobne?!

— Bardzo ładnie, jak mężczyzna gra na fortepianie — wtrąciła pani Gałęzowska.

— Nie rozumiem o co chodzi, kociu. Że ktoś wygrywa sobie kujawiaki, tańce, że sobie ludzie balują trochę — dobrze. Ale zastanów się, co za sens w tem, aby poważny człowiek... Jestem pewien, że on przez to zaniedbuje gospodarstwo.

Jeszcze długo pan Gałęzowski nie mógł uspokoić się nad „nierozsądkiem" Broniewieckiego, a gdy redaktor próbował przeczyć, acz słabo, zamknął sprawę:

— Ręczę panu, że i pan przyjdzie do przekonania, iż muzyka to wierutny nonsens.

— Tego o powieści nie możesz mówić — zauważyła jego żona. — Weź na przykład Sienkiewicza.

— A! Sienkiewicz... — zastanowił się dyrektor.

— Jaki i n t e r e s o w n y! — wybuchła z zachwytem Lubinianka.

— Rzeczywiście — osądził dyrektor — Tłómaczony na wszystkie języki. W Ameryce podobno płacą mu bajeczne pieniądze za przekłady... Sam czytałem całą trylogię i „Quo Vadis", chociaż przyznam się, że to ostatnie...

Pokręcił trochę nosem, a żona, odgadując myśl jego, dopowiedziała:

— Trochę niemoralne.

— Więcej niż trochę. Ów Petroniusz z tą niewolnicą grecką...

Uśmiechnął się miodowo.

W parku Lisnowski spostrzegł pannę Janinę z matką i kilku innemi paniami. Odkłoniły mu się pięknie, ale nie odezwały się do niego, nie zdradziły chęci pomówienia z nim. Więc poszedł dalej z Gałęzowskimi, a wieczorem udał się na zebranie Towarzystwa Młodych przemysłowców.

Bywało przed jego wyjazdem na wakacye, że panna Szmytkowska przesyłała mu zaproszenia telefonicznie, nieraz, jak przypuszczał, bez wiedzy matki. Teraz daremnie czekał od niej wezwania.

Pewnego razu, gdy przydybał ją w księgarni, ozwała się:

— Wcale pan się u nas nie pokazuje? Chociaż, co prawda, jesteśmy obecnie tak zajęte! Cały salon trzeba odświeżyć...

Naprózno szukał Lisnowski przyczyny, dla której stosunek, zacieśniający się szybko, raptem oziębił się i rozluźnił. Nic zgoła nie rozumiał. (C. d. n.)

oficerem wojennej marynarki francuskiej. Lot z Paryża na Rzym do Turynu oceniany jest wogóle przedewszystkiem ze stanowiska wojskowego. Chodzi o to, jaką przestrzeń przy dzisiejszym stanie awiatyki zdoła pilot na jednym przyrządzie w pewnym określonym czasie przelecieć i jakie przeciętne etapy wypadają na jeden dzień. Na podstawie danych, pozyskanych podczas lotu Paryż-Madryt, a zwłaszcza podczas lotu Paryż-Rzym-Turyn, sztab generalny będzie mógł obliczyć, jak daleko zdoła lotnik dostać się w sferę nieprzyjacielską, nie tracąc pewności, że zdoła na czas powrócić z doniesieniami wywiadowczemi.

Już teraz można z pewnem prawdopodobieństwem liczyć na to, że lotnicy z granicznych twierdz, wysłani w sferę nieprzyjacielskiego marszu strategicznego, mogą w krótkim czasie powrócić z bardzo cennemi informacyami o rozłożeniu, składzie, liczebnej sile i kierunku pochodowym wojsk nieprzyjacielskich. Już dzisiaj można stwierdzić bez względu na to, ilu z 23 uczestników lotu dotrze do celu, że każdy praktycznie wyszkolony pilot na wojennym aeroplanie zdoła w kilku dniach przelecieć co najmniej tysiąc kilometrów. — Sam już ten fakt jest cenną zdobyczą dla wojskowości.

I nie można się wobec tego wszystkiego dziwić entuzyazmowi, z jakim przyjęto w Rzymie porucznika Conneau. Już wczoraj zaznaczyliśmy, że Conneau drogą z Nicei do Rzymu przeleciał w przeciągu 6 godzin 10 minut, gdy pociąg ekspresowy potrzebuje do tego 15 godzin. Ale część drogi z Pizy do Rzymu, mającą w linii powietrznej 300 kilometrów długości, przeleciał Conneau w przeciągu dwóch godzin 40 minut, co daje na godzinę około 117 kilometrów.

A był to ostatni etap drugiej seryi, gdy Conneau już był niezmiernie wyczerpany lotem z Paryża do Nicei, a następnie z Nicei przez Alpy i morze do Pizy. „Po tym rekordzie — woła jeden z dzienników niemieckich — loty przez całą część świata, z Paryża aż do wybrzeży oceanu Spokojnego, a może nawet naokoło ziemi, nie są już utopią“.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 2 czerwca.

Z miasta piszą nam:

Bardzo często spotkać się można w mieście z opinią, jakoby prof. Sikorski był „kandydatem techników“ lub nawet, jakoby kandydaturę jego stawiało i popierało Towarzystwo techniczne. W interesie prawdy sprostować należy tę z gruntu błędną opinię. Towarzystwo techniczne krakowskie, jednoczące ludzi zawodowej pracy, bez względu na ich przekonania polityczne, jako takie do wyborów mięszać się nie może i żadnej kandydatury nie stawia ani nie popiera. Oczywiście nie wynika z tego, aby członkom Towarzystwa nie przysługiwało zupełne prawo brania czynnego udziału w akcyi wyborczej i aby nawet w tym celu nie mogli odbywać narad w lokalu Towarzystwa, który jest przecież także klubem towarzyskim. A więc nie Towarzystwo techniczne, lecz pewne grono członków Towarzystwa zajęło się kandydaturą p. Sikorskiego i postanowiło ją poprzeć. Nawiasem powiem, że pierwsze zapały do tej „zawodowej“ kandydatury wśród grona tych członków Towarzystwa ochłodły znacznie, gdy się pokazało, że nie popiera jej żadne stronnictwo polityczne i że nie przedstawia ona żadnych szans powodzenia. Bo o komitecie „niezależnych“, z którego pouciekali prawie wszyscy członkowie i pozostało kilku niezdecydowanych politycznie ludzi — nie ma co mówić. — Taki komitet nie doda żadnej siły zupełnie bezsilnej kandydaturze p. Sikorskiego. Po cóż więc przykładać ręki do rozbicia głosów niesocyalistycznych?

Jako członek Polskiego stronnictwa demokratycznego stoję na waszem stanowisku i żądam, aby p. Sikorski cofnął swoją kandydaturę, w przeciwnym zaś razie muszę stanowczo domagać się, aby Rada naczelna naszego stronnictwa prof. Sikorskiego wyłączyła z grona swoich członków. Na to przecież pozwolić i tego ścierpieć nie można, aby p. Sikorski zwalczał uznaną i poleconą przez 2 komitety demokratyczne kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego.

I to jak ją zwalcza? Chodzi sam od domu do domu, od jednego wyborcy do drugiego i zamęcza ich przedstawianiem i polecaniem swej kandydatury. W jego tropy idą jego agitatorzy i znowu w natrętny sposób gloryfikują „zawodową“ kandydaturę zasłużonego posła, specyalisty w budowie kanałów, równocześnie zohydzając jego kontrkandydata. „Uciekam z domu — opowiadał mi jeden z wyborców z okręgu Nowy Świat — bo już wytrzymać, bo już odetchnąć spokojnie nie mogę. Jak to tak dalej potrwa, to trzeba będzie wyjeżdżać z Krakowa“. To wydreptywanie kandydatury zaczyna być wysoce niesmaczne.

Pod względem politycznym nie przedstawiał p. Sikorski nigdy pozytywnej wartości. To z fiakrami, to ze stróżami i różnymi funkcyonaryuszami bawił się w agitatora-demagoga, — tylko u nas, wśród demokracyi, widać go nie było, a roczniki parlamentu także jakoś o nim nie mówiły. Teraz zaś, gdy idzie przeciw kandydaturze dr Doboszyńskiego, powinien i musi być przez całą demokracyę z całą stanowczością zwalczany.

Bo i ta zawodowość p. Sikorskiego! Tę markę technika kanałowego zyskał tylko dzięki zapałowi do kanałów i ...dyletantyzmowi, — przepraszam za otwartość, — krakowskiej Rady miejskiej. Jego plan regulacyi i kanalizacyi Wisły wywołał w technicznych sferach wiedeńskich wprost zdumienie, jeżeli nie zgorszenie. Wisłę odwracać z jej koryta z pod Wawelu, a wprowadzać w jej miejsce kanalik jakiś, — to pomysł wprost niesłychany. Dziękujmyż Bogu, że go rząd wreszcie pogrzebał. Amen! Requiescat!

Niechże mi tedy nikt nie dowodzi, że ten sam p. Sikorski, którego planowi zabezpieczenia miasta od powodzi, nawiasem powiedziawszy, drogo przez miasto opłaconemu, rząd — ku powszechnemu w tym wypadku zadowoleniu — sprawił pogrzeb pierwszej klasy, ma reprezentować w przyszłym parlamencie sprawę budowy kanałów.

„Niewysłanie Sikorskiego do parlamentu — prawią mi moi koledzy — znaczyłoby tyle, co, że Koło i... kraj (sic!) odstępują od żądania kanałów!“ Może to bardzo dobrodusznie, ale z przeproszeniem strasznie naiwnie pomyślane. Jeśli kiedy, to właśnie teraz, po tym pogrzebie swoich planów, p. Sikorski najmniej będzie w Kole i parlamencie pożądany. Czego już Koło polskie, przez zajęcie zasadniczego, politycznego wobec rządu stanowiska, nie zdobędzie, tego nie wydrepcze p. Sikorski po biurach rządowych, ani nawet w tem biurze ministerstwa handlu, gdzie przyjął posadę płatnego „eksperta“.

Niechże technicy, których jako swoich kolegów bardzo cenię i poważam, zrozumieć to zechcą i nie wnoszą szkodliwego do wyborów rozstroju. Większość techników jest przekonań szczerze demokratycznych, więc do wyborów powinna iść karnie i popierać swoje stronnictwo. P. Sikorski kandydatem tego stronnictwa nie jest — i rzecz dla mnie skończona. Na rezonowanie bezcelowe i bezpłodne nie ma czasu, gdy wybory za pasem. *Technik.*

Zgromadzenie p. Zieleniewskiego.

Dzisiaj o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie przedwyborcze p. Edmunda Zieleniewskiego, na które otrzymali zaproszenia wszyscy wyborcy z okręgu Kleparz-Piasek.

Komisye wyborcze na Kazimierzu.

W podanym dziś rano spisie członków komisyj wyborczych, ustalonych wczoraj przez Radę miasta Krakowa opuszczono skład dwóch komisyj na Kazimierzu, których podano tylko trzy. Wobec tego powtarzamy skład pięciu komisyj w okręgu Nr 12 (Kazimierz

Sekcya I główna: pp. Birnbaum Juda, X. kanonik Babraj Jan, dr Kaufmann Maurycy.

Sekcya II: pp. Jarra Marcin, Liebling Władysław, Wohimut Edward.

Sekcya III: pp. Birnbaum Jonatan, Deutscher Mojzesz, Margulies Abraham.

Sekcya IV: pp. Bannet Kopel, Grünberg Efroim, Ritterman Joachim.

Sekcya V: pp. Holzer Joel, Gorecki Józef, Weinberg Natan.

Z Rady narodowej.

Komisya wykonawcza Rady narodowej odbyła dzisiaj o godzinie 10 rano posiedzenie, a godz. 5 po południu zbierze się pełna Rada narodowa. Prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu Rada narodowa załatwi się z czynnościami wyborczemi w kierunku ustalenia kandydatur i uchwali brzmienie odezwy do wyborców.

Kandydatury ludowców.

„Przyjaciel Ludu“ ogłasza ponownie kandydatury swego stronnictwa, w ich rzędzie drugiego kandydata na okręg Kolbuszowa-Rzeszów p. Jana Roga. Co do drugiego kandydata z okręgu Tarnów-Wojnicz (kandyduje tam p. W. Witos), podnosi „Przyjaciel Ludu“, że jeszcze nie jest zdecydowane, czy stanie tam p. Stan. Cholewicki, czy Józef Budzyn.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Krzeszowice, 1 czerwca.

Wyłoniła się tu w okręgu nr 35 (Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki) również kandydatura dra Edmunda Pągowskiego.

Wadowice, 1 czerwca.

Jak wiadomo, okręg nasz wybiera dwóch posłów. Już 1 maja b. r. powiaty: myślenicki i skawiński wybrały kandydatem na posła mniejszości p. A Średniawskiego, co było pierwszym błędem gdyż p. Średniawski powinien być kandydatem większości. Następny wybór ze strony 3 pozostałych powiatów Kalwarya-Wadowice-Zator nie przyniósł upragnionej zgody. Kandydat p. Baścik otrzymał 23 głosy, a więc miał większość za sobą, jednakże p. Stapiński nie ogłosił jego kandydatury, twierdząc, że powinna była głosować przynajmniej połowa delegatów z 91 gmin tych trzech powiatów.

Główny zarząd wyborczy P. S. L. zwołał ponowne zebranie delegatów za dzień 27 maja do Wadowic, zaś kancelarya P. S. L. wysłała osobne zaproszenia do delegatów. Odbyły się równocześnie dwa zgromadzenia: jedno w sali Rady powiatowej, drugie u Szancera. Nie będziemy tutaj opisywać chaosu obrad i głosowania, nadmieniamy tylko, że u Szancera wybrano kandydatem p. Korzeniowskiego, którego wybór „Przyjaciel Ludu“ już na kilka dni naprzód przewidział. Dodajemy, że u Szancera było przy głosowaniu tylko 43 delegatów, a więc mniej, niż wynosiła liczba delegatów przy głosowaniu na p. Baścika. Wobec tego logika wymaga, ażeby zarząd wyborczy P. S. L. jeszcze raz zarządził wybory. Domagają się tego liczni delegaci, zwłaszcza, że niektórych delegatów niedopuszczono do głosowania, jako stronników p. Baścika. Niektórzy delegaci wstrzymali się od wyborów z powodu takich nadużyć, wzywając p. Baścika, ażeby pod żadnym warunkiem nie zrzekał się kandydatury. Wyborcy z okręgu Wadowice-Myślenice-Skawina-Kalwarya-Zator żądają, ażeby kandydatem większości był p. Średniawski zaś kandydatem mniejszości p. Michał Baścik.

Przeworsk, 31 maja.

Odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, na którem przedstawili się kandydaci na posłów z okręgu miejskiego Jarosław-Łańcut-Przeworsk. Pierwszy przemawiał p. Kaczanowski (socyalista), poczem dyr. Rychlik w doskonałem pod względem formy i treści przemówieniu omówił obszernie sytuacyę parlamentarną przed rozwiązaniem parlamentu oraz program prac parlamentu nowego, przyczem dał dokładny przegląd obowiązków, jakie naszą reprezentacyę w czasie obecnym czekają. Szeroko następnie zajął się postulatami okręgu. Mowę radcy Rychlika przyjęto nader przychylnie.

Poczem przemawiał zupełnie bez powodzenia kandydat narodowo-demokratyczny dr Świtalski. Panuje powszechne przekonanie, że dr Switalski kandydaturę swą cofnie.

Milówka 30 maja.

Komitet wyborczy wezwał kandydatów na okręg Żywiec-Maków-Jordanów, aby przedstawili się wyborcom i wygłosili swoje „credo“ polityczne na zgromadzeniu wyborców. Zgromadzenie to odbyło się 28 maja i było bardzo liczne, przybyli bowiem wyborcy z całego naszego okręgu sądowego. Z kandydatów przyjechał b. poseł Fijak, dalej kandydat socyalistyczny p. Dudzik i adwokat dr Danielak. Przewodniczył zgromadzeniu p. Koczur nauczyciel miejscowej szkoły. Pierwszy zaczął przemawiać p. Fijak, lecz zgromadzeni najpierw wywody jego przerywali bardzo nieparlamentarnemi okrzykami, a w końcu nie chcieli go zupełnie słuchać, więc p. Fijak wraz z 8 przyjaciółmi opuścił zebranie.

Przemawiał następnie dość długo kandydat socyalistyczny i słuchano go spokojnie. Największe zainteresowanie jednak wywołała wiadomość, że przyjechał na zgromadzenie i że będzie przemawiał kandydat Polskiego stronnictwa demokratycznego dr Danielak. To też gdy przewodniczący dał głos dr Danielakowi, zaległa zupełna cisza. Dr Danielak mówił przeszło godzinę, a mowę jego przerywały co chwilę burze oklasków, a gdy przy przy końcu mowy oświadczył, że jako kandydat Polskiego stronnictwa demokratycznego uważa za swój obowiązek obywatelski jak najczęściej stawać na zgromadzeniach, bo takie zebrania to szkoła politycznego życia — i pouczać lud, aby wybierał najgodniejszych, ale zawsze ze stronnictwa postępowego, odezwały się długo niemilknące oklaski, a lud wiejski i inteligencya otoczyła mowcę, gratulując mu i ściskając jego ręce.

Postawiono następnie kilka interpelacyj, jak w sprawie kanałów, w sprawie regulacyi rzek, w sprawie zmiany niektórych ustaw. Na wszystkie dr Danielak wyczerpująco odpowiadał.

Było to jedno z najsympatyczniejszych zgromadzeń w Milówce. Niezwykła powaga cechowała obrady i nastrój poważny panował do końca wiecu. Kandydaturę dra Danielaka przyjęliśmy nadzwyczaj życzliwie, mowa jego wywarła niezwykle korzystne wrażenie, to też może i on i Polskie stronnictwo demokratyczne liczyć napewne, że w naszych stronach kilka tysięcy głosów padnie na dra Danielaka, a tem samem mandat nasz dostanie się w ręce zasłużonego stronnictwa demokratycznego.

Dąbrowa, 1 czerwca.

Dnia 5 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się tu w sali rady gminnej wiec nauczycielski, na który zaproszono kandydatów na posłów do Rady państwa.

Łańcut, 31 maja.

Odbył się tu wiec wyborczy pod przewodnictwem p. Bolesława Żardeckiego. Ze wszystkich kandydatur najprzychylniej przyjęto kandydaturę radcy Rychlika. Na cały szereg interpelacyj pp. Ramera (w sprawie przymusowego odpoczynku niedzielnego dla żydów, święcących sobotę), p. Pretoriusa (w sprawie wolnego przejazdu kolejowego dla sędziów przysięgłych), Gutwińskiego (w sprawie nadużyć biur emigracyjnych), p. Jaroszyńskiego (w sprawie poprawy doli pomocników kancelaryjnych i oficyantów), p. Druckera (w sprawie zmiany statutu Koła polskiego) i t. d., odpowiedział dyrektor Rychlik wyczerpująco, poczem uchwalono jego kandydaturę.

Kresowa szkoła polska.

(Kor. „N. Reformy“).

Przywóz, 25 maja.

Po kilku dniach ulewnych deszczów, które stały się powodem klęski powodzi na Morawach, zabłysło słońce, a wraz z jego ożywczymi promieniami dla ludności polskiej Zagłębia ostrawsko-karwińskiego zaświtał dzień radosny. W niedzielę, dnia 21 maja, odbyła się w Przywozie na Morawach uroczystość położenia kamienia węgielnego pod gmach nowej szkoły polskiej T. S. L. Zakupiony przed dwoma laty na ten cel domek parterowy okazał się za szczupły, bo frekwencya wobec rosnącego pod wpływem szkoły uświadomienia szybko się zwiększa. Dopiero trzy klasy otworzyło T. S. L., a już ma w nich 137 dzieci, a wszak szkoła ma być pięcioklasową. Frekwencya więc róść będzie dalej, a że w najbliższem sąsiedztwie szkoły polskiej stoi okazały gmach szkoły niemieckiej, a w Przywozie i Czesi również posiadają piękne budynki szkolne, które już swym zewnętrznym wyglądem imponują, przeto aby szkołę polską utrzymywać na poziomie należnym i zapewnić jej raz na zawsze powagę, zarząd główny T. S. L. musiał podjąć kosztowne zadanie zbudowanie odpowiedniego gmachu szkolnego. Mury nowego budynku, który będzie przystosowany do wymagań nowoczesnej pedagogii i hygieny szkolnej, urosły już do wysokości pierwszego piętra. Z początkiem nowego roku szkolnego gmach będzie gotów i oddany do użytku szkolnego. Koszt budowy wyniesie około 80.000 koron.

Uroczystość zgromadziła na placu około nowego gmachu tłumy ludności polskiej. Jako przedstawiciele zarządu głównego T. S. L. z Krakowa przybyli pp. dr J. Gertler, prezes Rady nadzorczej i dr Maryan Stępowski, redaktor „Przewodnika Oświatowego“. Przybyli także reprezentanci władz miejscowych: burmistrz miasta Przywoza p. Peltzeman, starosta z Morawskiej Ostrawy, p. v. Geschmeidler, inspektor szkół czeskich p. Ludwig, nadinżynier p. Severin, ks. dziekan Zydek i nadto licznie zebrało się nauczycielstwo z sąsiednich szkół polskich w Morawskiej Ostrawie, Witkowicach, Maryańskich Górach, Polskiej Ostrawie, Herzmanicach, Michałkowicach, Orłowej i t. d. Uroczystość rozpoczęła się wiecem rodzicielskim, który miał się odbyć pod gołem niebem w obliczu murów budującej się szkoły, lecz z powodu niepewnej pogody musiał być przeniesiony do największej sali restauracyjnej w mieście. Przebieg wiecu miał bardzo poważny charakter, wiec stał się uroczystą manifestacyą ludności na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej, które dla kresów zachodnich nieustannie wielkie czyni ofiary. Obradom przewodniczył dr Gertler, który, zabrawszy głos imieniem zarządu głównego T. S. L., powitał przybyłych gości, skreślił pokrótce dzieje polskich placówek T. S. L. na Morawach, podniósł życzliwe stanowisko władz gminnych miasta Przywozu dla szkoły polskiej. Jedynie dzięki temu poparciu, które znalazło swój wyraz w ofiarowaniu gruntu pod budowę i udzieleniu wydatnej subwencyi, T. S. L. mogło się podjąć trudnego zadania wzniesienia jeszcze jednego kosztownego budynku na kresach. Mowca w gorących słowach odwołał się do ludności polskiej, aby miłością i przywiązaniem otoczyła nową szkołę i tem stwierdziła swą łączność z Ojczyzną. Z kolei p. Gatnikiewicz, kierownik szkoły T. S. L. w Przywozie, podniósł ofiarność społeczeństwa polskiego i T. S. L. dla Przywozu, a pp. reprezentanci władz miejscowych, burmistrz i starosta, zapewnili że wszelkie kulturalne potrzeby ludności polskiej, zamieszkującej ziemię morawską, zawsze najżyczliwiej popierać będą. P. Swierzewski, nauczyciel z Polskiej Ostrawy, w bardzo wymownych słowach skreślił obraz walki, jaką ludność polska na Śląsku musi prowadzić z Czechami i napiętnował stanowisko tych ostatnich, wzywając ludność do walki o szkołę polską tam wszędzie, gdzie jej się szkoła z prawa konstytucyi i równości obywatelskiej należy. Imieniem robotniczej ludności przemawiał p. Nowosielski z Przywozu, ale najbardziej chwycił za serca moment, gdy najdrobniejsza dziatwa z ochronki T. S. L. ustawiła się przed stołem prezydyalnym i chórem wykonała okolicznościową kantatę na cześć Towarzystwa Szkoły Ludowej. Spiewał także bardzo ładnie polskie pieśni chór mieszany z Michałkowic.

W południe odbyła się uczta, wydana przez miejscowe Koło T. S. L. na cześć przedstawicieli władz i zarządu głównego T. S. L. Toastowali dr Gertler, starosta, burmistrz, dr Stępowski, p. Woynarowski kierownik szkoły T. S. L. w Morawskiej Ostrawie i inni. Po południu odbyła się zabawa towarzyska, urozmaicona tombolą, śpiewem chóralnym i tańcami. Wśród serdecznego nastroju i miłej zabawy upływał szybko czas, a ludność polska na kresach przeżyła jedną z tych jasnych chwil, które na długo zapadają człowiekowi w duszę i trwałe przynoszą owoce. *Kresowiec.*

Kronika.

Kraków, 2 czerwca.

Dar grunwaldzki. Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie wpłacili na Dar grunwaldzki gotówką: Różni z Dąbrowy Górniczej K 1122 h 63. Urzędnicy sądowi Krosno K 22 h 70. Socha Adam Markowce K 2. Urzędnicy salinarni Kosów K 5. Kolarz Antoni, Lwów K 10. „Nowa Reforma“ składki K 3814 h 27. Towarzystwo zaliczkowe, Kraków K 150 (rata). Cieński Tadeusz, Pieniaki K 1000. Mark Leon, Bircza K 1. Turek Zdzisław, Rzeszow K 2. Bystrzycki J., Kraków K 5. Urzędnicy sądowi, Nisko K 6 h 62. Bartz Antoni, Zabłotów K 17. Personal pocztowy, Sambor K 14 h 50. Wachal J. od pracowników w przemyśle naftowym, Krosno K 30 h 50. Grono nauczycielskie szkoły wydziałowej imienia św. Scholastyki, Rzeszów K 12 h 50. Charlewski Tadeusz, Brzeżany K 3. Rada powiatowa, Myślenice K 200. Tow. gimnastyczne „Sokół“, Jarosław, od członków K 156 h 50. Rittigstein Maksymilian, Lwów K 2 h 50. Metzger Jan, Lwów, K 6. Za pośrednictwem prof. dra Włodzimierza Sieradzkiego ze Lwowa: Gońkowa Marya za ś. p. swego męża K 125. Urzędnicy salin, Wieliczka, K 23 h 50. Nitsch Kazimierz, Kraków, K 8. Rzepecki Zdzisław, Poznań, K 100. Kosiński Leopold, Zamulińce, K 50. Krókowski K., Wadowice, od adwokatów K 27. Juszczęć Piotr, Czeluśnica, K 15 h 95. Uczniowie VII i VIII klasy gimnazyalnej, Chyrów, K 24. Rada powiatowa, Stryj, K 500. Stramski Michał, Krościenko, K 4. Hupert Emil, Tarnopol, K 5. — „Ognisko nauczycielskie“, Trzebinia, K 7 h 07. Warzel Franciszek, Kamionka Strumiłowa, K 10. Ogółem zdeklarowano do dnia 13 maja 1911 r. 1,571.458 K 83 h, wpłacono gotówką 616.830 K 68 hal. Bronisława Passendorferowa K 4.

Z teatru w parku Krakowskim. Dziś będzie odegraną „Sprawa kobiet“, komedya M. Bałuckiego. Jutro po raz pierwszy nowa sztuka Stefana Turskiego p. t. „Synowa ze suteryn“ — z licznemi śpiewami i tańcami oryginalnemi. Dyrekcya, reżyserya i artyści dokładają starań, ażeby nowa rzecz zdobyła takie powodzenie, jakiem cieszyły się „Krowoderskie zuchy“.

Tanie domy dla kolejarzy. W sali hotelu „Bristol“ odbyło się wczoraj zgromadzenie członków budowy tanich domów dla kolejarzy. Przy nader licznem zebraniu członków, zagaił posiedzenie prezes tutejszej grupy miejscowej centralnego towarzystwa w Wiedniu, p. podkomisarz Julian Bobilewicz, dziękując w serdecznych słowach zebranym za żywy współudział w pracy dla tak ważnej i aktualnej sprawy. Następnie złożył obszerne sprawozdanie z konferencyi, odbytej przed kilku dniami w Wiedniu w centralnem Towarzystwie. W żywej dyskusyi, która rozwinęła się na powyższy temat, zabierało głos kilkunastu delegatów z tutejszej dyrekcyi kolejowej, z Podgórza i Płaszowa. Następnie w obszernym referacie objaśnił przybyły z Wiednia inżynier-architekt p. Jelinek cele i warunki przystąpienia do Towarzystwa. W końcu wielu z obecnych zwróciło się do referenta z zapytaniami o pewne niejasne punkta statutu, które ku zupełnemu zadowoleniu interpelantów wyjaśniono.

Na 5 b. m. zapowiedzianą została przez kierownictwo tutejszej grupy specyalna wycieczka celem zwiedzenia i zbadania zakupionej parceli w Prądniku Białym. Punkt zborny stacya tramwajowa przy końcu ulicy Długiej godz. 3 popoł.

Wycieczka do Szwajcaryi. Zgłoszenia uczniów, chcących brać udział w wycieczce do franc. Szwajcaryi, napływają tak licznie, że komitet krakowski zmuszony jest podwoiwszy (prawie) ilość miejsc — przedłużyć termin zgłoszeń do 10 czerwca. Zarazem ogłasza szereg t. zw. półstypendyów, o które mogą się podawać uczniowie wzorowi a niezamożni, za pośrednictwem dyrekcyj szkolnych do centralnego komitetu (Dr Joh. Dengler, Wien VIII, Josefsgasse 6.) Bliższe wiadomości w programach, które za zwrotem 35 h. wysyła dr Roman Jamróglewicz, prof. III. gimn. w Krakowie.

Wycieczka na Śląsk. W dniach 4 i 5 czerwca „Zjednoczenie“ urządza wycieczkę na Śląsk Cieszyński z następującym programem: Niedziela 4 b. m. zwiedzanie Cieszyna i okolic, w poniedziałek wyjazd koleją do Trzyńca, stamtąd pieszo na szczyt Jaworowej, z powrotem przez Rzekę do Trzycieża. We wtorek wyjazd koleją do Bystrzycy, stamtąd pieszo na Czartoryę, Wisłę i przez Ustroń do Krakowa. Wpisy przyjmują i udzielają bliższych informacyj dyżurni (12—1 i 6—7 godz.) w lokalu Zjednoczenia (Floryańska 14).

Wycieczka statkami do Bielan. Zielone Świątki to, dzień wycieczek do Bielan dla wszystkich mieszkańców Krakowa i Podgórza. Jest wprawdzie droga kołowa do Bielan, atoli pojazdami wśród tumanów kurzu, który pokrywa grubą warstwą ubrania i włosy i wciska się do organów oddechowych; druga droga to statkami parowemi po gładkiej, błękitnej powierzchni Wisły, w czystem chłodnem powietrzu. Drogą wózków odczuwasz, pielgrzymie, każdy kamień na drodze, a kilkudniowy ból i zmęczenie każe ci zapomnieć o przyjemnościach wycieczki; drogą zaś statkami, nie odczuwasz najmniejszego drgnienia, jedziesz wygodnie, zdrowo i bezpiecznie. Mając to wszystko na względzie, patryotyczny Krakowianin wybierze drogę tylko statkami. Patryotyczny dlatego, bo czysty dochód z wycieczek statkami parowemi, które urządza I Koło T. S. L. pójdzie na cel oświatowy i patryotyczny. Gości przewozić będą trzy statki rządowe tudzież dwa wspaniałe statki prywatne: „Nadwiślanin“ i „Krater“, a statki te zdolne są przewieść do Bielan 20.000 ludzi. Przewóz rozpocznie się rano o godzinie 10 przed południem. Po południu pierwszy odjazd o godz. 1 i pół, potem co pół godziny. — O godz. 8·30 odejdzie ostatni statek z Bielan do Krakowa. Cena biletu jazdy w jedną stronę 1 K., uczniowie, wojskowi niżej sierżanta i sługi płacą połowę. Przystań na Groblach.

Drukarze krakowscy urządzają w niedzielę 11 czerwca wycieczkę statkami do Bielan, cieszącą się corocznie licznym udziałem szerszej publiczności. — Bliższe szczegóły doniosą wkrótce afisze.

Pożar w Bronowicach Małych. Jak już donieśliśmy w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma, wybuchł wczoraj około godziny 5 po południu wielki pożar w Bronowicach Małych pod Krakowem. Ogień powstał w osamotnionym, stojącym nad stawem domu, Kaspra Młynarczyka, skąd z powodu nader silnego wiatru przeniosły się płomienie na dom Koconia, dalej na dwa domy Wojciecha i Franciszka Młodzianowskiego, oraz na dwie stodoły, dwa domy i kuźnię Ludwika Senowskiego. Razem spłonęło 7 domów, 2 stodoły i kuźnia. W akcyi ratunkowej wzięły udział straże pożarne z Toń i Zabierzowa; kiedy jednak pożar począł się rozszerzać, zawezwano pomocy krakowskiej straży, która wyjechała na miejsce w sile jednego plutonu pod komendą brandmistrza p. Urody.

Na miejsce pożaru wyjechał delegat Fedorowicz z Krakowa, który zabawił w Bronowicach do końca pożaru. Około godziny 8 wieczorem zlokalizowano ogień. Szkoda wynosi przeszło 20.000 koron; była ona tylko w części (4 domy) ubezpieczona. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Małoletni rabuś. Wczoraj po południu przy jednej z ulic Kazimierza napadł 15-letni Tobiasz Meller recte Kanner, rodem z Bóbrki, na przechodzącą tamtędy, nieznanej bliżej, panią i wyrwał jej gwałtownie torebkę ręczną, zawierającą wewnątrz 240 koron, poczem usiłował uciec. Na krzyk pani pospieszył patrolujący policyant w pościg za rabusiem, którego wreszcie po długiej gonitwie po przechodnich bramach przytrzymał i odstawił do aresztów policyjnych.

Karygodny wybryk. Przeor OO. Bonifratrów doniósł dyrekcyi policyi, że dzisiejszej nocy rzucił nieznany sprawca kamieniem w okno jednego z pokoi szpitalnych i wybił wielką, matową szybę. Wybryk ten zasługuje tem więcej na potępienie, że w pokoju owym znajdowali się chorzy pacyenci.

Z kraju.

Towarzystwo „Sztuka podhalańska“ w Zakopanem, starając się o jak najpomyślniejsze obesłanie konkursu i wystawy graficznej w Zakopanem, na lipiec b. r. zapowiedzianej, przypomina wszystkim artystom polskim, że termin konkursu na akwafortę, ogłoszonego przez Henryka Grohmana za pośrednictwem Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie — upływa z dniem 14 czerwca b. r. Na konkurs należy przysyłać akwaforty, opatrzone godłem, dotychczas nigdzie nie wystawione, o swojskim temacie, pod adresem Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Nagrody: 500, 300 i 200 koron. Sąd konkursowy stanowią: dyrektor Muzeum narodowego w Krakowie, rektor akademii sztuk pięknych w Krakowie, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, Henryk Grohman i Jan Skotnicki. Grafików, nie biorących udziału w konkursie, uprasza się o nadsyłanie swych prac na wystawę w Zakopanem, w tym samym terminie i pod tym samym adresem

Nowy Sącz 1 czerwca. (Teatr dzieci). Koło T. S. L. od pewnego czasu weszło na nowe i daleko ruchliwsze tory. Najlepszym dowodem tego urządzone w dniu 1 czerwca przedstawienie dla dzieci, na które złożyły się dwie sztuczki p. t. „Chłopczyk i dziewczynka“ i operetka dziecięca p. t. „Królewna lalek“. Sztuczki przygotowane z wielkim nakładem pracy jednostek wypadły z całą precyzyą, a śliczne amatorki i buńczuczni amatorzy zbierali serdeczne oklaski. W charakterystycznych rolach wystąpiły pp.: Strzelbicka (Królewna lalek), Musia i Stefuś Filipowicz, Stasia i Mania Flisówny, Richter, Neuberger, Zieliński, Mania Paczowska, Krupska, Bibrówna, a wreszcie jako karły lub dzielni wojacy w strojach 31 roku bracia Kossowscy, Friedrich, Stuber, Krupski, Bibro, Trybulec, Strzelbicki, Suchanek, Lambor.

Po pierwszej sztuczce odegranej świetnie przez Stefana Filipowicza i Manię Paczowską, pojawił się na sali profesor Piotr Kosiński, autor muzyki do libretta „Królowej lalek“, który osobiście objął batutę. Wielka rzesza dzieci i publiczności przyjęła go oklaskami zupełnie zasłużonemi. Z równie szczerą wdzięcznością spotkać się muszą i ci pracownicy, którym nie wolno się było z poza kulis wychylić, aby nie popsuć „królestwa lalek“ a do tych osób należą niestrudzone pracownice T. S. L. głównie pp. Lamborowa i Filipowiczówna, Malecki, Hablinski, dr Flis i inni.

T. S. L. odniosło tem przedstawieniem świetny sukces, a miłe dzieciaki niezatartą pamiątkę.

(b) **O Lidze pomocy przemysłowej.** Z Wiednia piszą nam: O Lidze pomocy przemysłowej wygłosił wczoraj (30 b. m.) w sali urzędu dla popierania przemysłu odczyt dyrektor tej instytucyi p. Józef Olszewski. Prelegent zaznaczył, iż celem odczytu jest chęć zapoznania czynników miarodajnych z działalnością Ligi pomocy przemysłowej, tem bardziej, iż czynniki te podniosły w roku zeszłym krzyk, iż działalność Ligi szkodzi przemysłowi zachodnich krajów monarchii. P. Olszewski mówił o zaczątkach żywszego ruchu przemysłowego w Galicyi, o działaniu Związku fabrycznego, który powołał Ligę do życia, jako „Biuro reklamy“ produktów wytwórczości krajowej. Z czasem Liga rozszerzyła swe pole działania, potworzyła dla realizacyi swych celów „Towarzystwa pomocy przemysłowej“, których dziś jest 116 z 14.084 członkami. Dziś Liga corocznie w 140 miastach urządza „ruchome wystawy“ przemysłu krajowego wraz z odczytami popularnymi, rozwija działalność pedagogiczną na polu przemysłu domowego, pośredniczy w kupnie samego surowca, zakłada warsztaty, daje inicyatywę do zakładania stowarzyszeń zarobkowych i instytucyj kredytowych, potworzyła szereg warsztatów studenckich, interesuje się żywo guzikarstwem, pończoszkarstwem, koszykarstwem, wyrobem bielizny i sztucznych kwiatów. Liga założyła we Lwowie seminaryum dla przemysłu domowego celem kształcenia instruktorek, bursę dla praktykantów handlowych i rękodzielniczych i t. d. Odczytowi przysłuchiwała się z zajęciem liczna publiczność, w jej rzędzie ministrowie dr Mayer i Zaleski, szefowie sekcyjni Brosche, Riedl, Engel, Berger, Müller, wielu urzędników ministeryalnych.

Mąż pięciu żon. Piszą nam z Jarosławia: W ostatnim czasie wykryto tutaj człowieka, który w dzisiejszych ciężkich czasach drożyzny, kiedy to człowiek z jedną połowicą wyżyć nie może, ni mniej, ni więcej, jeno pięć żon posiadał, przewyższając skutkiem tego pomysły operetki p. t. „Mąż

trzech żon". Jest nim Herman Berglaubter, rymarz. Po raz pierwszy ożenił się niedawno we Lwowie. Tu pozostawił żonę, poczem przybywszy do Turki, ożenił się po raz drugi bez wiedzy pierwszej żony. Następnie porzuciwszy drugą, ożenił się w Brodach po raz trzeci. I tą wkrótce porzucił dla innej, którą pojął w Tarnowie, aż wreszcie „ustatkował się", żeniąc się po raz piąty w Jarosławiu.

Z wszystkiemi żonami zawarł rytualny ślub, a z żadną się nie rozwiódł. Czwartej żonie z Brodów przez „zapomnienie", czy z „przyzwyczajenia" zabrał gotówką 400 koron, różne kosztowności i ruchomości, co zwykł był po ukończeniu pożycia małżeńskiego stale czynić.

Nie tyle też miłość do męża, ile strata tej znacznej gotówki spowodowała „panią Berglaubter" do wyśledzenia miejsca pobytu swego małżonka, którego też tu aresztowano.

Ze świata.

Jubileusz ustawy cywilnej. Z Wiednia telegrafują: U prezydenta gabinetu bar. Bienertha odbył się wczoraj z powodu jubileuszu ustawy cywilnej raut, w którym wzięli udział wszyscy wybitni prawnicy z Wiednia i z innych miast, między nimi także liczni prawnicy z Krakowa i Lwowa.

Jubileusz kupiecki. Związek podróżujących kupców państwa austryackiego w Wiedniu, obejmujący także krajowe organizacye, obchodzi uroczyście 25 rocznicę swojego istnienia. Związek wypłaca obecnie na rok zapomogi, emerytury i zaopatrzenia w kwocie około 100.000 koron. Imieniem galicyjskiego Stowarzyszenia kupców podróżujących z siedzibą w Krakowie przybyli do Wiednia na obchód jubileuszowy pp. Steiner, Rittermann, Liebeskind i Freimann.

Podrożenie tytoniu. Z Wiednia donoszą: Oprócz cen cygar i papierosów (zob. numer poranny. Przyp. red.) podwyższone będą także ceny wszystkich gatunków tytoniu i tak zwanych gatunków „specyalnych". W kołach rządowych zapewniają, że równocześnie nastąpi polepszenie jakości cygar, papierosów i tytoni. Obliczają, że podwyższenie się dochodów państwowych wskutek tego podniesienia cen wyniesie w pierwszym czasie, w którym nastąpi prawdopodobnie zmniejszenie się konsumcyi, 20 milionów koron, później zaś 30 do 35 milionów koron. Po raz ostatni podwyższono ceny cygar w roku 1888 i wówczas zwiększyła się konsumcya papierosów, które nie uległy podrożeniu. Konsumcya cygar w pierwszym czasie wówczas zmniejszyła się znacznie.

Księga pamiątkowa z powodu 100-ej rocznicy ustawy cywilnej w Austryi wyszła w Wiedniu w księgarni Manza i obejmuje liczne prace okolicznościowe w dwóch tomach. Z pośród prac prawników polskich wymieniamy na razie pracę profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Koschembahra-Łyskowskiego o stosunku austryackiej ustawy cywilnej do prawa rzymskiego. Autor podnosi znaczenie, jakie posiada recepcya prawa rzymskiego w życiu nowożytnych narodów. Znaczenie to stwierdza na przykładzie Polski, której upadek w pewnej mierze przypisuje także brakowi owej recepcyi, która byłaby w Polsce wzmocniła powagę królów, a zapobiegła bezrządowi. Z dalszych prac wymieniamy artykuły profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Zolla sen., tudzież profesora uniwersytetu lwowskiego dra Tilla.

Koncert Paderewskiego we Fryburgu. Z Fryburga donoszą: Dnia 26 z. m. kolonia polska we Fryburgu miała wyjątkową ucztę artystyczną. — Mistrz fortepianu Ignacy Paderewski, na zaproszenie komitetu miejscowego dał się uprosić i wystąpił z koncertem, na którym odegrał utwory Brahmsa, Beethovena, Schumanna oraz Chopina. (Balladę G-moll, dwa nokturny, cztery etiudy i poloneza A-dur). Zakończeniem była rapsodya Liszta. Czysty dochód z koncertu przeszło 1000 franków wynoszący, przeznaczył Paderewski na rzecz studentów polskich we Fryburgu do rąk prof. Kowalskiego. Suma ta po połowie przypadła Bratniej Pomocy akademii we Fryburgu i Towarzystwu księży i kleryków Polaków tam studyujących, „Jagiellonia", która całą ofiarę Paderewskiego przeznaczyła na swój komisaryat oświatowy, opiekujący się wychodźcami polskimi w Szwajcaryi.

Proces o spadek po Leopoldzie II. Z Brukseli telegrafują: W procesie córek króla Leopolda II o spadek po nim oświadczył wczoraj zastępca rządu, że księżniczki te otrzymały dotychczas ogółem 30 milionów i że rząd belgijski gotów jest wypłacić im jeszcze dalsze 6 milionów. Tymczasem z 12 milionów, przypadających na księżniczkę Ludwikę, część już zabrali, a resztę zabiorą także jej wierzyciele, przeważnie najgorszego rodzaju lichwiarze. „Nie dawajcie więc panowie — mówił zastępca rządu — księżniczce tych dalszych milionów, ponieważ zbogaciłyby one jedynie lichwiarzy, którzy ją wyzyskują".

Zmarli.

Ks. Jan Haber, przeor OO. Karmelitów na Piasku, urodzony w roku 1841, wyświęcony w r. 1871, umarł w Krakowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zatwierdziła Feliksa Mieszkowskiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Gorlicach, w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora; zamianowała: Michała Wojtowa, nauczyciela pomocniczego szkoły ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu, rzeczywistym nauczycielem tej szkoły w IX klasie rangi; Jana Sliwkę, nauczyciela zawodowego szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, nauczycielem tej szkoły w X klasie rangi; Edwarda Hoszowskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Podgórzu; zamianowała w szkołach ludowych: Aleksandra Mochnackiego dyrektorem 3 klasowej szkoły wydziałowej męskiej, połączonej z 4-kl. pospolitą w Sanoku; ks. Dominika Zarytkiewicza nauczycielem religii rzymsko-katolickiej 3 klasowej szkoły wydziałowej męskiej, połączonej ze szkołą pospolitą w Jaśle; Ignacego Moroza nauczycielem 3-kl. szkoły wydziałowej męskiej im. Konarskiego w Tarnopolu; Stanisława Boratyńskiego nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Gródku Jagiellońskim; Zofię Migalską nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Dukli.

Składki. Dla wdowy M. B. złożył Z. W. 1 K.

Z kalendarza. W piątek 2 czerwca: Marcelina m. i Eugeniusza; w sobotę 3 czerwca: Erazma i Pauli p. m.; w niedzielę 4 czerwca: Zesłanie Ducha św.; Franc.

Wschód słońca dnia 2 czerwca o godzinie 3 m. 38, zachód o godzinie 7 min. 38; długość dnia godzin 16 min. 00.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 czerwca termometr doszedł od 11·5 do 18·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 2 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 752·5 mm., termometru 10·0 C.; wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Wesele".
W sobotę: „Halka".
W niedzielę po poł.: „Piękna Helena"; wieczór: „Carmen".
W poniedziałek po poł.: „Straszny dwór"; wieczór: „Manewry jesienne".
We wtorek: „Madame Boutterfly".
We środę: „Hrabia Luksemburg".

Teatr w Parku Krakowskim.

W piątek: „Sprawa kobiet".
W sobotę „Synowa ze suteryn".
W niedzielę po poł.: „Krowoderskie zuchy"; wieczór: „Synowa ze suteryn".
W poniedziałek po poł.: „Ułani ks. Józefa"; wieczór: „Synowa ze suteryn".

Kronika lwowska.

Lwów, 2 czerwca.

Krajowy związek zdrojowisk i uzdrowisk przeniósł swoje biuro z dniem dzisiejszym do własnego lokalu przy ul. Czarnieckiego l. 6, w parterze, gdzie też pomieszczoną jest obecnie redakcya organu związku „Nasze zdroje". W lokalu tym odbywać się będzie w niedługim czasie również sprzedaż krajowych wód mineralnych i przetworów zdrojowych. Wszelkie pisma tak do związku, jak i wspomnianej redakcyi, należy odtąd adresować ul. Czarnieckiego l. 6.

Z Rady m. Lwowa. We środę odbyło się posiedzenie Rady miejskiej dla przeprowadzenia weryfikacyi ostatnich wyborów. Referent dr Pieracki oznajmił, że przeciw wyborom weszły następujące protesy: Związku uprawnienia kobiet, podpisany przez p. Dulębiankę i tow.; dr Wasserberga i tow.; dr Wyrostka i tow.; p. Wacława Radziszewskiego i tow.; a nadto dwa zażalenia Tow. asek. „Dniestr" na urzędników magistratu. W protestach tych zarzucono, że na listę wyborców wpisano wiele osób nieżyjących, że wielu osobom nie doręczono legitymacyj, a nadto przytoczono szereg rozmaitych nadużyć. Referent stwierdził, że spisy wyborców wyłożone były publicznie do przeglądnięcia; dalej, że zarzut, jakoby głosowano za zmarłych, okazał się nieprawdziwym, wreszcie, że tylko nieznaczna liczba legitymacyj nie została doręczoną i wniósł o uznanie za ważny i legalny wybór 53 radnych, dokonano w dniach 28-go lutego i 28-go kwietnia.

W dyskusyi p. Stesłowicz zaproponował, aby protesty i sprawozdanie referenta wydrukować, rozdać radnym i zarządzić drugie posiedzenie dla przeprowadzenia sprawy.

Dr Obmiński sprzeciwił się temu i postawił wniosek, aby zatwierdzić wybór 46 radnych na 6 lat, a 3 na trzy lata, co do czterech zaś zatwierdzenie odroczyć aż do chwili, gdy komisya zbada, czy rzeczywiście głosowano za nieboszczyków i o ile głosy te mogłyby wpłynąć na wybór tych radnych.

Dr Dwernicki postawił wniosek, aby wybory uznać za nieważne.

Przemawiali następnie pp.: Sliwiński, dr Lisiewicz, Blumenfeld, dr Janik, dr Aschkenase, dr Schleicher, dr Lilien, dr Próchnicki, dr Ciesielski, dr Roszkowski, Ohly, poczem wreszcie w imiennem głosowaniu olbrzymią większością odrzucono wnioski dr Stesłowicza, dr Obmińskiego i dr Dwernickiego, a 50 głosami na 77 uchwalono wnioski dr Pierackiego.

Z porządku dziennego dokonano wyboru komisyi matki. Wybrani zostali pp. Belser, dr Dwernicki, Getritz, Hingler, Ihnatowicz, Bol. Lewicki, dr Lisiewicz, dr Mikołajski, dr Obmiński, dr Piasecki, Riedl, dr. Schleicher, Soupper, Rawski, dr Rucher, Sklepiński, Schneider, dr Stesłowicz, Wczelak i dr Zakrzewski.

W końcu dokonano wyborów 183 członków do komisyj wyborczych do Rady państwa tak z pośród radnych jak i obywateli.

Ponieważ wedle statutu miasta Lwowa, po weryfikacyi wyborów do Rady miejskiej, wybór prezydenta musi się odbyć najdalej do 8 dni, więc wybór ten odbędzie się w następny czwartek dnia 8 czerwca.

Z teatru lwowskiego. Pani Konstancya Bednarzewska została zaangażowana do teatru miejskiego. P. Irena Solska kończy w tych dniach kilkutygodniową gościnę w teatrze lwowskim. We środę rozpoczynają się występy p. Kaz. Kamińskiego.

Konkurs dla architektów polskich na szkice hotelu i dwóch domów przy placu Bernardyńskim (róg ulicy Piekarskiej) we Lwowie ogłosiło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, ulica Klementyny Tańskiej 3. Termin konkursu upływa 1 września 1911. Towarzystwo przeznacza trzy nagrody za najlepsze szkic: 3000, 2000 i 1000 koron. Szczegółowych warunków konkursu udziela dyrekcya Towarzystwa.

Park zabawowy „Luna" i teatr Rygiera na jarmarku krajowym. Komitet jarmarku wszedł w układy z miejscową spółką przemysłowców pp. Balińskim i Glińskim w celu urządzenia światowych atrakcyj na tegorocznym jarmarku w osobnym parku zabawowym, t. zw. „Luna", wzorem istniejących takich parków w Londynie, Paryżu, Monachium i Wiedniu. P. Bronisław Baliński powrócił właśnie z podróży do Wiednia, Pragi, Pesztu i Gracu z pełną teką znakomitych pomysłów. A z nim przybyli do Lwowa angielscy inżynierowie pp. Thomas Mec Doval i Artur Whitley Lavarack, przystępujący do spółki z kapitałem przeszło 100 tysięcy koron.

Na razie staną w parku zabawowym dwa angielskie widowiska, a to: „House of Nonsense" („Dom waryatów") i „Joywheel" („Koło śmiechu"), a w przyszłym roku po uzyskaniu zezwolenia Rady miejskiej, przystąpi spółka do budowy kolejki górskiej, tak zwanej „Scenic Reilway". Prócz tego już w czerwcu b. r. staną: karuzel napowietrzny, hipodrom, teatr maryonetek, karuzel automobilowy „Alabastra" (plastyczne obrazy) i t. p.

O wiele korzystniejsze oferty firm berlińskich odrzucono. Teatr Rygiera, znana polska scena, znajdzie w parku zabawowym letnią rezydencyę. Toczą się właśnie o to układy między komitetem jarmarku i spółką zabawową, a p. Rygierem.

O zamordowanie aktorki. Jak wiadomo, obrońca prof. Makarewicz zgłosił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, skazującego Kazim. Lewickiego na śmierć. W sprawie tej pisze „Gazeta Wieczorna": Jak twierdzą w sferach sądowych i prawniczych, zażalenie nieważności będzie uwzględnione, z powodu niedopuszczenia przez trybunał pytania o zaburzony stan umysłu oskarżonego w chwili czynu. Wobec tego odbyłaby się druga rozprawa. Ze strony obrony czynione będą w takim razie kroki o delegacyę innego sądu (wiedeńskiego).

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę: „Lady Frederich".
W niedzielę: „Aszantka".
W poniedziałek: „Lady Frederich".

Koleje wobec ruchu turystycznego.

Od szeregu lat pismo nasze podnosi macosze traktowanie ruchu turystycznego przez koleje państwowe wogóle, a zwłaszcza przez koleje państwowe w Galicyi, zaznaczając przytem, że winę przypisać należy biurokratyczno-centralistycznemu systemowi, który wszystkie agendy kolejowe skupia w ministerstwie, nie mogącem, a często nie chcącem zapoznać się z potrzebami każdego kraju. Zdawałoby się, że pismo polskie zapatruje się na tę sprawę jednostronnie, ażeby więc ten zarzut zbić, przytaczamy artykuł dra Bertholda Reichla, umieszczony w „Neue Freie Presse" z dnia 30 maja b. r. Takie pismo jak „Neue Freie Presse" nie jest źle usposobione dla ministerstwa kolei, choć może zwalczać samego ministra, a dr Reichl jest konsulentem prawnym Izby handlowej i przemysłowej w Libercu (Reichenberg), ognisku niemieckiego przemysłu w Czechach. Dr Reichl z pewnością pragnąłby tylko wtedy decentralizacyi, gdyby Austrya była zamieszkana przez samych Niemców.

Od lat 12 — pisze dr Reichl — zarządy kolejowe wydają każdego roku w letniej porze tak zwane abonamenty, ważne na 15 i 30 dni. Te karty jazdy są imienne i uprawniają do używania pociągów osobowych na pewnej określonej sieci kolejowej. Jasną jest rzeczą, że te karty abonamentowe o tańszej cenie służyć mają przedewszystkiem tym osobom, które chcą intenzywnie objeżdżać pewne okolice, a więc przyczynić się mają do wzmożenia ruchu turystycznego. Jeżeli jednakże zapytamy, czy tej tendencyi dzieje się zadość, musimy dać odpowiedź przeczącą. Turyści, zwłaszcza obcy, nie korzystają z tej ulgi w taki sposób, jakby się należało spodziewać.

Przyczyn tego objawu jest aż nadto — powiada dr Reichl. — Przedewszystkiem zarządy kolei państwowych, nie bardzo przychylne tym kartom jazdy, nie starają się o reklamę dla nich. Piękny plakat z ogłoszeniem ile kosztuje karta abonamentowa dla pewnej okolicy, byłby przystępny dla każdego, a przedewszystkiem wpadałby w oko. Tymczasem zamiast szeregu barwnych plakatów ministerstwo kolejowe wydaje nudną i trudną do zrozumienia taryfę z przeróżnemi pouczeniami i sprzedaje broszurki te o 9 stronicach po 30 halerzy. To wygląda zupełnie jak system prohibicyjny. Czy nie byłoby lepiej, obok wspomnianych plakatów rozdawać w pociągach, zwłaszcza idących od zagranicy, reklamowe zeszyciki z mapą danego okręgu abonamentowego, z cenami abonamentu i krótkiem tudzież jasnem pouczeniem. W tych zeszycikach możnaby umieszczać ogłoszenia letnisk, hoteli i t. p., co w zupełności pokryłoby koszta wydawnictwa.

Drugim błędem kart abonamentowych jest ogromna nierówność objętych przez nie sieci kolejowych pod względem obszaru. I tak wedle taryfy z d. 1 maja b. r. grupa 1 (Salzkammergut) obejmuje 1.276 kilometrów kolei, grupa 2 (południowo-zachodnie Czechy) 1.108 kilometrów, to grupa 10 (zachodnia Galicya) obejmuje tylko 729 kilometrów, a grupa 11 (wschodnia Galicya) 986 kilometrów. Naturalnie te okolice, które dają największą wolność ruchu, czyli które obejmują największą liczbę kilometrów kolei do podróży, przyciągają największą liczbę turystów, o ile wogóle mają warunki do ruchu turystycznego. „Dlatego — pisze dr Reichl — najwięcej biletów jest kupowanych dla Salzkammergut (grupa 1), bardzo mało zaś dla Galicyi, gdzie właśnie główne linie nie są objęte abonamentem".

Resztę wywodów dra Reichla pomijamy, odnoszą się one bowiem specyalnie do pewnych grup miejscowości w Czechach, Styryi, tudzież Tyrolu. To, cośmy przytoczyli, wystarcza, ażeby w zupełności uzasadnić te wszystkie zarzuty, które podnosimy od szeregu lat przeciwko kolejom w sprawie udogodnień i ulg dla ruchu turystycznego.

Cholera.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 czerwca).

Grac. Utworzono tu osobną stacyę obserwacyjną dla osób, podejrzanych o cholerę. Dotychczas jest izolowanych jedenaście osób, ponieważ wczoraj izolowano jeszcze sześć osób z rodziny Lebingerowej, która wczoraj zachorowała, a której stan jest bardzo groźny. Powiodło się także wyśledzić wagon, którym zmarły na cholerę oficyał pocztowy Franzky wracał z Włoch. Wagon ten znajdował się znów w drodze. Przytrzymano go w Marburgu. Podróżni, jadący nim, zmuszeni byli wysiąść, a wagon poddano ścisłej dezynfekcyi.

Zdaniem tutejszej władzy sanitarnej, cholera przywleczoną została napewno z Włoch, gdzie grasowała już w roku zeszłym, a ustała tylko podczas zimy. Zdaje się też, że obecnie występuje ona tam znowu silniej, lecz że wypadki choroby zatajane są ze względu na uroczystości jubileuszowe włoskie.

Petersburg. Agencya petersburska donosi, że rada sanitarna stwierdziła przy bakteryologicznem badaniu 9 osób, podejrzanych o zasłabnięcie w Rosyi na cholerę, że w tych wypadkach nie było cholery. — Badanie jednego wypadku w Noworosyjsku jeszcze nie jest ukończone.

Konstantynopol. Wczoraj w Samsum (nad morzem Czarnem) było 15 zasłabnięć, a 5 wypadków śmierci na cholerę.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 czerwca.)

Rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu pod przewodnictwem bar. Bienertha posiedzenie Rady ministrów, w którem wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem dr Głąbińskiego, bawiącego na kuracyi w Purkersdorfie.

O egzamin inteligencyi.

Wiedeń. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa uchwaliła wczoraj rezolucyę za zatrzymaniem nadal tak zwanego „egzaminu inteligencyi" oraz przeciwko osobnym egzaminom uzupełniającym dla absolwentów szóstej klasy gimnazyalnej, pragnącym uzyskać prawo do jednorocznej służby wojskowej.

Reforma administracyi.

Praga. Członek Izby panów Eppinger, powołany także do komisyi dla reformy administracyi, oświadczył, że należy domagać się od rządu przedłożenia konkretnych wniosków i propozycyj, bo tylko w ten sposób, a nie przez rozwlekłe debaty teoretyczne, można będzie dojść do konkretnych rezultatów.

Zatargi w obozie czeskim.

Praga. Dziś rano zebrał się na konferencyę komitet wykonawczy czeskiego stronnictwa agrarnego pod przewodnictwem b. posła Udržala w celu załatwienia rozłamu w tej partyi. — Jak słychać, wdrożono rokowania w celu cofnięcia oficyalnej kandydatury, zgłoszonej przeciwko kandydującemu na własną rękę byłemu ministrowi Praszkowi w jego okręgu wyborczym. W kołach kierujących czeskiej partyi agrarnej spodziewają się, że w ten sposób zatarg ów da się zażegnać, mimo, że będzie to porażką kierownictwa partyjnego.

Curiosa wyborcze.

Praga. Dzienniki czeskie ogłaszają dziś statystykę wyborczą, która wykazuje, że w okręgach czeskich ubiega się o mandaty poselskie „tylko" 680 kandydatów. Jako curiosum wyborcze przytaczają czeskie dzienniki ustęp z mowy kandydackiej znanego hr. Sternberga, w którym przyrzeka on wyborcom, że w razie, jeżeli go wybiorą posłem, postara się u cesarza, aby nakazał uznać słynny rękopis królowodworski za — autentyczny.

Strajki portowe.

Tryest. Między dyrekcyą „Stabilimento tecnico", a zastępcami robotników rozpoczęły się układy w celu zakończenia strajku.

Wielki wezyr w podróży.

Wiedeń. Wielki wezyr turecki Hakki pasza przybędzie wkrótce do Wiednia, gdzie odbędzie konferencyę z hr. Aehrenthalem. — Z Wiednia uda się Hakki pasza do Maryenbadu, skąd odbędzie wycieczki do Londynu, Paryża i Berlina.

Diaz w Europie.

Wiedeń. Otrzymano tu wiadomość, że eksprezydent meksykański Diaz, który znajduje się obecnie w drodze do Europy, zamierza przybyć także do Wiednia i postarać się tu o posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 2 czerwca.

Znów zaprzeczenie.

Petersburg. Rząd rosyjski zaprzecza oficyalnie pogłoskom o rzekomej mobilizacyi rosyjskiej floty czarnomorskiej i zapewnia, że odbyć się mają jedynie zwykłe ćwiczenia wiosenne tej floty.

Lot Paryż—Rzym.

Rzym. Awiatyka Garrosa, który przykył tu wczoraj wieczorem, powitał po wylądowaniu jako pierwszy awiatyk Beaumont. Ludność także Garrosowi zgotowała owacyę.

San Rossore. Frey wzniósł się o godzinie 7 minut 4 rano do dalszego wzlotu do Rzymu.

Stan zdrowia Monisa.

Paryż. Prezydent ministrów Monis ma się lepiej. Wczoraj po raz pierwszy usiadł w łóżku i część południa zajęty był pracą ze swoim sekretarzem.

Pożyczka turecka.

Konstantynopol. Izba ukończyła wczoraj dyskusyę budżetową i upoważniła rząd do podjęcia pożyczki dla pokrycia deficytu w wysokości 11 mil. funtów. Następnie Izba mimo sprzeciwienia się ministra wojny zniżyła emerytury wojskowe o 20 proc.

Uznanie republiki portugalskiej.

Londyn. Rząd angielski postanowił ostatecznie uznać republikę portugalską po ukonstytuowaniu się portugalskiego zgromadzenia narodowego i po wyborze prezydenta. Zgromadzenie to zbierze się dnia 19 b. m.

Napady Beduinów.

Konstantynopol. Podług depesz, nadesłanych do wielkiego rabina, Beduini zaatakowali i obrabowali kilka rodzin żydowskich koło Nazaretu. Rabi przedsięwziął u Porty kroki.

Walki w Maroku.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Fezu: Kolumny generała Moiniera, z wyjątkiem załogi Fezu, wyruszą w poniedziałek rano do Bugaszus i Benemar, skąd donoszą o skoncentrowaniu powstańców. Sułtan obawia się, że będzie proklamowana wojna święta i żąda natychmiastowego stłumienia rozruchów.

Walki w Arabii.

Londyn. Według depeszy z Hodeidy nadeszła tam wiadomość, że pretendent Mohamed Idris zajął miasto Abha, gdzie stało załogą 3000 tureckich żołnierzy. Z drugiej strony donoszą, że Izzet pasza potykał się z powodzeniem z powstańcami w pogórzach Jemenu.

Przeciw trustom.

Waszyngton. W senacie wniósł Panarene rezolucyę żądającą karnego ścigania urzędników Standard Oil Compagny i trustu tytoniowego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 2 czerwca.

Burze. Z Budziejowic w Czechach telegrafują: W całych Czechach południowych szalały wczoraj gwałtowne burze, podczas których ulewy wielkie wyrządziły szkody w polach i ogrodach, a pioruny uszkodziły kilka domów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączona jest dla P. T. Prenumeratorów odezwa Stefana Stobieckiego do wyborców okręgu wiejskiego nr 40.
4378

†

Z Bochników
ROZALIA STOBIECKA
Wdowa po nauczycielu ludowym
przeżywszy lat 72, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 1 czerwca 1911 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 czerwca o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. św. Jana L. 26, na który stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 czerwca. (Giełda południowa.)
Marki 117·38. Renta majowa 92·45. Renta koronowa węgierska 91·20. Akcye austr. zakł. kred. 643·75. Akcye węg. zakł. kred. 822·—. Akcye Anglobanku 322·50. Akcye Unionbanku 614·50. Akcye Bankvereinu 541·25 Akcye Länderbanku 529·—. Akcye kolei państwowych 752·—. Lombardy 111·50. Akcye fabryki broni 0·—·—. Akcye tytoniowe 340·50. Alpiny 807·75. Rima-Muranyi 675·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2703·— Losy tureckie 49·75. Ruble 254·—. Skoda 629·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 2 czerwca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 302·12 Tow. dyskontowe 188·—.
Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 2 czerwca
4-procentowa renta rosyjska 94·— rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 92·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 86·95; 4½-proc. listy ziemskie 92·— rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·90 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 92·— rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 435·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 221·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 256·— rb.; Lilpop 141·— rb.; Rudzki 700·— rb.; Rudzki nowe 90·— rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 292·50 rb.; Putiłów 145·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·18.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 2 czerwca. — Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·12 do 11.13; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 9·08 do 9·09; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik 7·69 do 7·70; kukurudza na lipiec 6·62 do 6·63; kukurudza na sierpień 6·73 do 6·74; rzepak na sierpień 14·20 do 14·30.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze, piękna.